Rok V. Czerwiec 1902 r. Nr. 6.



Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech .	1 kor. 20 h.	W Ameryce	½ dolara.
W Niemczech . . .	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach . . .	2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

JAN LATUSEK

kler. Zakładu wychow. w Miejscu Plastowem, p. Miejsce Plast. (Austrya, Galicya).

Odkrycie zdumiewające.

Akademię nauk i świat uczony w Paryżu, a równocześnie dzienniki wszelkich odcieni zajmuje żywo w tych czasach sprawa świętego prześcieradła przechowywanego w Turynie w północnych Włoszech.

Żydzi przyjęli zwyczaj grzebania umarłych od Egipcyan, którzy zużywali przy balsamowaniu ciał od 200 do 300 metrów płótna, jak świadczą uczeni archeologowie. Nawet w Ewangelii św. Jana (r. XI. 44, XIX. 39 i 40 XX. 6) jest mowa nie o jednym prześcieradle ale o prześcieradłach i chustkach, któremi obwiązano ciało zmarłego Łazarza i Pana Jezusa. Użyto prześcieradeł w kształcie opasek, obsypując ciało przyprawą z mirry i aloesu. Bogaty uczeń Chrystusów Nikodem przyniósł do grobu Zbawiciela około 100 funtów tych wonności. A Józef z Arymatei poważny senator przez cześć dla Zbawiciela wybrał na owinięcie ciała Chrystusowego tkaniny najprzedniejsze w ilości obfitej. Św. Jan Ewang. wyraźnie mówi (XX. 6): „Przyszedł Symon Piotr i wszedł w grób Chrystusów i ujrzał prześcieradła leżące i chustkę, która była na głowie Jego nie z prześcieradły położoną, ale osobno zwinioną na jedno miejsce". Owoż te prześcieradła pozostałe w grobie zabrali święci Apostołowie, aby je przechować jako relikwie na późniejsze czasy.

W kilku kościołach francuskich i włoskich przechowywano prześcieradła i chustki, które okrywały ręce, nogi, głowę i całe ciało Pana Jezusa złożone w grobie. Niektóre z nich zniszczono w czasie rewolucyi francuskiej. Pozostały po nich tylko skrzynki i nabożeństwo na cześć św. prześcieradła. Zaś po dziśdzień przechowuje się w wielkim ołtarzu w kościele katedralnym w Turynie święte prześcieradło. Gotfryd de Charny rycerz burgundzki i namiestnik Pikardyi otrzymał je od Hugona IV. króla cypryjskiego i umieścił je w Lire w Szampanii w kościele przez siebie zbudowanym r. 1353. Z powodu czasów wojennych złożono je w zamku Humberta, hrabiego de la Roche, którego żoną była Małgorzata de Charny, wnuczka Godfryda. Pani ta oddała je r. 1452 w ręce Anny z Cypru Lusignan, księżnej sabaudzkiej. Odtąd pozostaje relikwia ta w rękach domu sabaudzkiego, którą najprzód przechowywano w Chambéry w kaplicy zamkowej, potem w Wercelli, następnie w Nicei a od r. 1578 w kościele katedralnym turyńskim, który przylega do pałacu królewskiego. Całun ten przedstawia się jako podłużne lniane prześcieradło mające 4 metry 10 cm. długości a 1 metr 40 cm. szerokości i pozostaje zamknięte w cyprysowej srebrem kutej skrzyni. Zwykle wystawia się do publicznej czci tylko w piątek po drugiej niedzieli postu i w chwilach bardzo ważnych n. p. grożącej klęski a rozwija się nadzwyczaj rzadko tylko wobec Papieża, króla i t. p. dostojników. Wtedy na płótnie zżółkłem i cokolwiek zbutwiałem widać niewyraźnie odbicie ludzkiego ciała z wyraźniej nieco zarysowanym owalem głowy i śladami rąk i nóg.

Lat temu cztery roku 1898 urządzono w Turynie wystawę różnych świętych pamiątek z dawnych cza-

sów, pomiędzy niemi wystawiono i prześcieradło święte. Wtedy fotograf turyński imieniem Pia fotografował rzeczy wystawione i uzyskał także pozwolenie fotografowania świętego prześcieradła. A trzeba wiedzieć, że fotografia czyli podobizna nie odrazu robi się na papierze; najpierw zdejmuje się ona na szkle pociągniętem cienką błonką. Ale żeby obraz odbity na szkle widzieć dobrze, trzeba na niego patrzeć, trzymając go przed oczyma przeciwko światłu. Wówczas to, co jest naprawdę czarne albo ciemne, naprzykład czarne włosy, wygląda na szkle jasno biało, bo w tem miejscu szkło jest prawie czyste i przypuszcza światło; to zaś, co naprawdę jest białe lub jasne, naprzykład twarz i ręce na szkle wydaje się czarnem, bo w tem miejscu błona jest nieprzeźroczysta, nie przepuszcza światła. Fotografia więc na szkle jest odwrotna, dlatego i podobieństwa czyjejś twarzy na takiej fotografii na szkle rozpoznać nie można.

Właśnie na prześcieradle świętem było odbicie postaci Zbawiciela odwrotne czyli negatywne. Otóż kiedy fotografia onego odbicia została zrobioną na szkle stała się odrazu pozytywną i gdy pan Pia spojrzał na nią na przeźrocz przeciw światłu, to zobaczył na niej ku wielkiemu swojemu zdumieniu wyraźny obraz człowieka leżącego ze skrzyżowanemi rękoma obraz twarzy, piersi, rąk, nóg, całego ciała, a na rękach, na boku lewym i na nogach rany, na głowie zaś znaki cierniowej korony. Obraz cały przedstawił się nadzwyczaj dziwnie: głowa pozbawiona szyji i osiadła między ramiona jakby rozgnieciona własnym ciężarem, nos przełamany, policzki widocznie opuchłe; na czole kropla krwi zwężona ku środkowi, szersza po bokach; ręce i nogi przygwożdżone nie na dłoniach i stopach, ale w kostkach; rany od biczowania są najzupełniej takie, jakie zadawał bicz rzymski haczykiem lub kulką zakończony (flagrum) cieńsze u góry, rozszerzone w dole i idą wszystkie w jednym kierunku, tak jak je zadawała ręka kata; na ciele widoczny znak od nacisku dźwiganego krzyża, na piersiach od przebicia włócznią, a wreszcie ciało jest zupełnie obnażone, pozbawione przepaski na biodrach. Oto rzeczywistość zgodna z historyą i Ewangelią, a nie obraz z wyobraźni malowany, jak dotychczas artyści przedstawiali.

Rzecz godna uwagi, że ludzie uczeni ale nie wierzący, po zobaczeniu tego obrazu na szkle przez te cztery ostatnie lata milczą uparcie, nie rozgłaszają wypadku zdumiewającego, ale tylko badają i pracują nad tem, aby go wytłómaczyć ze stanowiska dzisiejszej wiedzy. I o dziwo! Wiedza nowoczesna stwierdza najzupełniej, że Jezus Chrystus rzeczywiście i istotnie tak był umęczony, jak podaje pismo święte. Oto uczony paryski sławny chemik Vignon tak tłómaczy ten zdumiewający wypadek. Negatywa czyli odwrotna podobizna powstała na prześcieradle wskutek odbicia ludzkiego ciała namaszczonego oliwą i aloesem. Twierdzi on, że maść ta zostawiła brunatne plamy na prześcieradle, a w połączeniu z wilgocią ciała ludzkiego niepodlegającego rozkładowi, wytworzyła negatywne odbicie. W wyczerpującem sprawozdaniu przedstawionem akademii paryzkiej p. Daluge profesor Sorbony w imieniu p. Vignon wykazuje niezbicie, że obraz na prześcieradle turyńskiem nie jest dziełem ręki ludzkiej, ale odbiciem naturalnem ciała człowieka ukrzyżowanego, męczonego przed śmiercią, przybitego za ręce i nogi do krzyża gwoździami, mającego rany od cierni na głowie i od włóczni w piersi, biczowanego rzymskiem flagrum, namaszczonego zaraz po śmierci maściami, uwiniętego w prześcieradło i **niepoddającego się rozkładowi**, który w przyrodzonych warunkach musiałby temu odbiciu przeszkodzić.

Oto jeden z dowodów podany w sposób chłodny a ściśle naukowy przez ludzi uczonych ze środowiska niewiary, że ciało Chrystusowe po śmierci nie uległo skażeniu mimo gorącości klimatu i okropnych ran.

NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

Święta Teresa od Jezusa

jako reformatorka zakonów karmelitańskich.

Skoro rozeszła się w Awili wieść, że Teresa założyła klasztor św. Józefa ze ścisłem zachowaniem ustaw karmelitańskich, w całem mieście i w klasztorze Wcielenia powstało oburzenie. Natychmiast przełożona klasztoru Wcielenia przysłała jej rozkaz, aby tejże chwili opuściła klasztorek św. Józefa a stawiła się w dawnym klasztorze. Ona też bez zwłoki pożegnała siostry swoje mocno zasmucone i poszła uradowana bardzo, że jej się nadarza sposobność ucierpienia nieco dla Boga. Gdy przyszła, została pozwaną na sąd przed prowincyała, który dał jej surowe upomnienie. Teresa nie powiedziała ani słowa na uniewinnienie swoje przejęta słusznością czynionego jej zarzutu, że jest gorszą od drugich; prosiła go tylko o przebaczenie i pokutę, i żeby nie gniewał się na nią. Później jednak na osobności w taki sposób zdała sprawę przed prowincyałem ze wszystkiego, że obiecał jej, iż da jej pozwolenie przejścia do nowego klasztoru, skoro miasto się uspokoi; albowiem naczelnik i kilku radnych miasta, tudzież kilku członków kapituły na osobnem zebraniu uchwalili, że nowy klasztor powinien być bezzwłocznie zburzony. Tylko dominikanin Dominik Banez wzywając wzburzonych do dojrzalszego zastanowienia, wstrzymał ich od doraźnego wykonania uchwały. Wzburzeni nachodzili

prowincyała i przełożoną z naleganiem, aby Teresę przykładnie ukarano. Miasto wytoczyło sprawę przed Radę królewską, która wydała rozkaz zarządzenia ścisłego badania. I wszczął się proces. Teresę bronili dwaj świątobliwi kapłani: Gonzalez de Aranda, Kasper Daza i pobożny szlachcic Franciszek de Salcedo. To wrzenie trwało blisko pół roku. Wyraźnie pochodziło ono od djabła, albowiem zdrowy rozum nie mógł całego ogółu skłonić do wniosku, że dwanaście zakonnic z przeoryszą w nowym klasztorku surowe i ukryte życie wiodących, mogą grozić miastu wielką szkodą. W końcu jednak przeciwnicy Teresy zrobili ustępstwo: zgadzali się na istnienie klasztoru, ale pod warunkiem, że będzie miał dochody. I Teresa nosiła się już z myślą, czyby na to się nie zgodzić; lecz w przeddzień, kiedy miała nastąpić umowa, rzekł Pan Jezus do niej te słowa: „Nie czyń tego, córko; bo gdy raz zgodzicie się na posiadanie dochodów, potem już wam nie pozwolą od tego się cofnąć.“

Tegoż samego wieczora ukazał się Teresie święty Piotr z Alkantary, który już nie żył, mówiąc do niej: „patrzaj, byś nie przyjmowała dochodów.“ Dwa lata trwało to zamięszanie i niepokój. Wreszcie Pan Bóg sprowadził do Awili około 18 marca 1563 r. przychylnego Teresie świątobliwego dominikanina Piotra Ybanez, który słowy wyrzeczonemi do prowincyała Aniola de Salazar: „Uważ ojcze czy nie sprzeciwiasz się Duchowi Świętemu“ — skłonił go ostatecznie, iż pozwolił Teresie złączyć się z duchownemi jej córkami. To nastąpiło właśnie dnia 19. marca w dzień św. Józefa 1563 r. A oraz Pan Bóg odmienił serca tych, którzy Teresę prześladowali, iż poczęli ją popierać i znosili do klasztorku św. Józefa jałmużny. Z czasem wszyscy zaniechali dalszego prowadzenia procesu przyznając, że ten klasztorek musi być dziełem Bożem, kiedy mimo tak gwałtownego oporu przyszedł do skutku. Zewsząd napływały odtąd jałmużny, które wystarczały na zaspokojenie wszystkich potrzeb klasztorku do tego stopnia, iż karmelitanki zreformowane nie potrzebowały chodzić po kweście i nikomu o nic się nie naprzykrzać. Sam Pan Bóg miał o nich staranie, i to samo powtarzało się wszędzie później we wszystkich klasztorach Karmelu zreformowanego, trzymających się reguły całej i nie złagodzonej, którą ułożył Hugo kardynał, a papież Innocenty IV roku 1248 zatwierdził. W klasztorach tych członkowie nigdy nie jadają mięsa, chyba w koniecznej potrzebie, ośm miesięcy w roku zachowują ścisły post i inne surowości, a przedewszystkiem nieustannie modlą się, poświęcają i pokutują nie dla własnego tylko uświęcenia, ale w duchu apostolskim dla niesienia pomocy Kościołowi wojującemu dla wyjednania u Boga coraz nowych łask i sił sługom i bojownikom jego.

Po pięciu latach pracy pełnej pociech w klasztorze św. Józefa Teresa zaczęła zakładać nowe klasztory żeńskie swojej reguły, a nawet za upoważnieniem jenerała Karmelitów, przystąpiła do fundacyi Karmelitów Bosych. Modlitwa jej gorąca zjednała jej słowom taką moc i łaskę, że przemówienia jej odnosiły stanowcze zwycięstwo. Karmelici pozwolili jej nawet, że może przyjmować zakonnice z klasztoru Wcielenia a księży z ich klasztorów. Nie znając nikogo, ktoby mógł rozpocząć rodzaj życia według ustaw pierwotnych, zwierzyła swe przedsięwzięcie ks. Antoniemu de Heredia karmelicie w Medina del Campo. O. Antoni uznaje jej zamiar za pochodzący z nieba, a sam chce być pierwszym Karmelitą bosym. Święta jednak prosiła go o wstrzymanie się na czas jakiś z wykonaniem swego zamiaru i poleciła mu, aby przez rok cały ćwiczył się w nowym rodzaju życia i temsamem odprawiał jakby nowicyat — wychodząc z tej zasady, iż fundament budowy powinien być silnym i pewnym. Pan Bóg także doświadczał tego pierwszego nowicyusza Karmelitów bosych, dopuszczając nań, by dotknięty był oszczerstwami i prześladowaniem, co wszystko dzielnie przetrwał.

Wkrótce potem O. Antoni de Heredia zapoznał św. Teresę z młodym zakonnikiem Janem od Krzyża kończącym swe studya w Salamance, który poznawszy zamiar Świętej, natychmiast się oświadczył z chęcią zachowania reguły pierwotnej.

Ci dwaj w r. 1568 w pierwszą niedzielę adwentu rozpoczęli w Durvelo w domu darowanym świętej Teresie przez pobożnego szlachcica Rafała de Awila Mexiax rodzaj życia wskazany im przez świętą fundatorkę. Jan od Krzyża był w nim przełożonym i uczynił początek reformy Karmelu męskiego. Wkrótce do tego klasztoru wstąpili doskonali zakonnicy karmelici: O. Jan od Jezusa i O. Hieronim Gracyan od Matki Bożej. Tego ostatniego wyprosiła sobie u Pana Boga św. Teresa postami, biczowaniem i przedłużoną modlitwą. On wprowadził regułę pierwotną w zakonie męskim w doskonały porządek z świętością, mądrością i z wielką znajomością rzeczy. On założył w porozumieniu ze św. Teresą niezadługo kilka klasztorów karmelitów bosych w Hiszpanii, jeden w Genui a jeden w Meksyku. Św. Teresa zaś założyła wiele klasztorów karmelitanek bosych w Hiszpanii. Na widok gorliwości tej niewiasty apostolskiej nieprzyjaciel rodzaju ludzkiego wściekał się z gniewu. Ułożył plan wstrzymania dalszego rozwoju Karmelu. Karmelici złagodzonej reguły zebrali kapitułę generalną, na której uchwalili zakazanie św. Teresie zakładania więcej klasztorów. Przedstawiano przeciwko niej doniesienia bardzo dalekie od prawdy. Wskutek tego jenerał zakonu postanowił, aby klasztory karmelitów bosych zostały zniesione i wszystko powró-

ciło do stanu, w jakim było przed ich założeniem. Wśród tej burzy władza duchowna skazała niektórych karmelitów bosych na wygnanie, niektórych uwięziono, a innym wyznaczono surowe pokuty. Oni zaś nie wymawiali się, ale w pokorze upadali na twarz przed swoimi sędziami. Oto w tem właśnie przejawia się znamię zakonu najdoskonalszego. Ta burza trwała cztery lata. Wówczas zniszczenie reformy wydawało się nieuniknionem. Święta Teresa w pokorze swojej uważała siebie winną tej burzy. Mówiono przeciw niej rzeczy bardzo złe; lecz ona była nieczułą na te potwarze; smuciła się tylko na widok niewinnie cierpiących karmelitów bosych. We wszystkich jej klasztorach wznosiła się nieustanna i gorąca modlitwa połączona z postami i z biczowaniem. Dnia jednego Chrystus Pan pocieszył ją na modlitwie, mówiąc: „Niektórzy chcieliby zniszczyć nową reformę karmelitów, lecz tak nie będzie: stanie się wręcz przeciwnie.“

Św. Teresa uczyniwszy przed Bogiem co było w jej mocy, nie zaniechała działać też u ludzi. Zjednała sobie życzliwość osób mających wpływ w Hiszpanii i zakonników największej wziętości; pisała do króla Filipa II. w słowach tak wymownych, że więcej sprawiły wrażenia na jego umyśle, niż wszystkie inne użyte sposoby. Król wstawia się za Teresą do Papieża Grzegorza XIII. i Karmel zreformowany zwycięża: tenże w swem breve z d. 20 Listopada 1580 r. ustanawia dla karmelitów i dla karmelitanek bosych prowincyę niezależną i oddzieloną od Karmelitów złagodzonej reguły. Na tej podstawie kapituła karmelitów bosych zebrana w Alcala 1581 r. wybrała O. Hieronima Gracyana pierwszym prowincyałem reformy.

Wszystkich klasztorów przez św. Teresę za życia założonych było trzydzieści i dwa: dwanaście męskich a ośmnaście żeńskich.

Św. Teresa około 19. Września 1582 r. zaniemógłszy w podróży ciężko, zdążyła z wielką trudnością dnia 20. Września wieczorem do klasztoru swego w Albie. Dnia 3. października przyjęła wiatyk i sakrament ostatniego Namaszczenia. W ostatnich chwilach życia od czasu do czasu zalecała córkom swoim pilne przestrzeganie ustaw zakonnych i wierne posłuszeństwo przełożonym i często powtarzała po łacinie słowa Psalmu 50.: „Ofiara Bogu, duch strapiony; serca skruszonego i upokorzonego, Boże, nie wzgardzisz. Nie odrzucaj mnie od oblicza Twego i Ducha Twego świętego nie odejmuj odemnie.“ Dnia 4. października od 7. godziny rano była pogrążona w rzewnej z Bogiem rozmowie w zachwyceniu przez godzin czternaście. Wreszcie Pan Jezus otoczony orszakiem Aniołów i Świętych zabrał ją do Nieba około 9. godziny wieczorem. Dnia 24 kwietnia 1614 r. św. Teresa zaliczona jest w poczet Błogosławionych, a zaś 12. marca 1622 r. kanonizowana.

Kilka słów o piciu przy jedzeniu wody lub trunków.*)

Najlepiej nic nie pić, ale też potrawy powinny być tak przyrządzone, aby nie obudzały pragnienia. Mała ilość soli w pokarmach, sałata, kompoty i jarzyny zawierające w składzie swym 90% wody oraz nieużywanie mięsa, względnie w małej ilości, zapobiegają pragnieniu. Łatwo do tego przyzwyczaić się. Nieprzyzwyczajeni niech piją dopiero w $^1/_2$ godziny po jedzeniu, gdy soki trawienne już pokarmy dość przetrawiły. Picie podczas trawienia rozcieńcza te soki i zmniejsza ich siłę a płyny (miejsce pokarmom zajmując) rozszerzają niepotrzebnie żołądek.

O używaniu trunków alkoholicznych da się tosamo powiedzieć co do mechanicznego działania, a gorzej o ich szkodliwości chemicznej.

Zdrowi chłoniąc alkoholiczne napoje jeżeli nie ponoszą szkody, to nigdy pożytku nie mają, a chorym zwykle trunki szkodzą. Alkohol w potrawach może być tylko przyprawą (bodźcem), jak w zupach i sosach, a nie potrawą lub napojem. Używany podczas jedzenia zakwasza żołądek i często do niestrawności prowadzi. Jeżeli już ktoś chce się napić koniecznie, to niech to czyni w $^1/_2$ do 1 godz. po jedzeniu a mniejszą szkodę uczyni trawieniu, chociaż zatruwa się zawsze. Powolne popełnia się samobójstwo, gdy picie trunków staje się zwyczajem. Jednorazowo użyty alkohol mniej szkodzi, gdyż organizm prędko go spali i zużyje; zwyczajowe picie jednak prowadzi zawsze do podkopania zdrowia, stępienia energii i zdolności oraz do skrócenia życia. Walkę z używaniem alkoholu należy prowadzić wytrwale, jeżeli mamy się doczekać poprawy zdrowia narodu i lepszej przyszłości.

*) Kuchnia Jarska przez p. Romualdę Tarnawskę.

Wstrzemięźliwość jako warunek zawarcia związku małżeńskiego.

W Trenton (New-Jersey w Ameryce) przemysłowo pracujące dziewice zawiązały Towarzystwo, w którem ustawy ograniczają się na podpisaniu następującego zobowiązania: „Niniejszem przyrzekam nie wyjść za żadnego mężczyznę, który zupełnie nie wstrzyma się od używania wszelkich napojów alkoholicznych (spirytusowych) włącznie wina, piwa i cydru. Do tejsamej wstrzemięźliwości zobowiązuję się niniejszem również sama.“ Radzimy, aby nasze dziewice podobne utworzyły towarzystwa jak najrychlej!

Ile milionów idzie na marne?

W roku 1900 wypalono w Galicyi 67 milionów cygar, 345 milionów papierosów rządowych i 4,124 000 klg. tytoniu, zużyto zaś tabaki 374.000 klg. — Razem kosztowało to przeszło 28 milionów, a rząd zarobił na tem 18 milionów koron.

Co chwila słychać narzekania na nędzę w kraju. Proszę dać z tej sumy rocznie tylko jeden milion na zakłady naszego Towarzystwa, a cały świat w podstawach wzruszymy.

PYCHA.

Jeśli kto ponad miarę od Pana Boga ustanowioną się wynosi a temsamem Panu Bogu się nie poddaje i bliźnim pogardza, popełnia grzech pychy.

Św. Grzegorz Wielki*) wykazuje cztery sposoby grzeszenia pychą: 1) gdy człowiek mniema, że to co posiada dobrego, sobie samemu zawdzięcza; 2) gdy przyznaje wprawdzie, że to. co posiada dobrego, pochodzi od Pana Boga, ale jednak je **swoim zasługom** przypisuje; 3) gdy chełpi się z tego, czego nie posiada; i 4) gdy pogardzając innymi ludźmi, usiłuje w osobliwy sposób zwrócić uwagę drugich na swoje dobra i zalety. W ten ostatni sposób pychą grzeszą ludzie najczęściej, naśladując pysznego Lucyfera, który chcąc się wynieść ponad inne stworzenia a zrównać się z samym Panem Bogiem, chciał założyć stolicę swoją na wyżynach północnych.

Jeśli pycha wyrządza Panu Bogu wielką zniewagę albo nabawia bliźniego o znaczną szkodę lub naraża go na wzgardę, jest grzechem śmiertelnym. Naprzykład, gdy człowiek jaki przechwala się z przymiotów, których nie posiada, aby mógł piastować pewne ważne urzędy i zajmować poczytne stanowiska, grzeszy śmiertelnie pychą. Również ten, co jest niezamożnym, a jednak takiego udaje, aby mógł podstępnie skoligacić się z rodem wysokim. Także i ci, co zaciągają długi bez nadziei ich spłacenia, aby nie zdawali się, iż schodzą ze świetności swojego rodu. Wreszcie ci wszyscy, którzy wynoszą się z posiadanego majątku, z nauki, z wpływu lub z innych darów Bożych, dążąc do utrzymania swojej przewagi i wyższości **jako do celu ostatecznego** bez przebierania w środkach, gotowi nawet podeptać bliźniego i dopuścić się przestąpienia przykazania Bożego w rzeczy ważnej. U tych ludzi wyniesienie własne jest bogiem.

Pycha jest grzechem pierwszym i oddziedziczonym od Adama i Ewy, albowiem z pychy wszystkie inne grzechy wzięły początek; pychą upadli aniołowie, pychą zgrzeszyli pierwsi ludzie*), usłuchawszy obietnicy chytrego czarta: „będziecie jako bogowie“. Wszystkie inne grzechy uciekają od Pana Boga: jeno pycha przeciwi się wprost Panu Bogu. Stąd i Pan Bóg pysznym się sprzeciwia. Pycha uczyniła z anioła djabła, ona także z człowieka robi szatana.

Grzech pychy jest wielkim, albowiem on spowodował, iż Syn Boży podjął poniżenie nieskończone, nawet śmierć samą, aby wyleczyć z niej rodzaj ludzki. Ciężkość pychy okazuje się także i stąd, iż Pan Bóg często aby z niej ludzi wyleczyć, dopuszcza nań ich upadki przeciw świętej czystości jawne jako lżejsze i mniej Stwórcę obrażające.

Pycha jest oraz zarazą najniebezpieczniejszą, albowiem ona 1) jest królową i korzeniem wszystkich grzechów; 2) wszystkie cnoty niweczy a nawet przy sposobnosi z dobrych uczynków nieraz się rodzi; 3) ona szczególnie sprawiedliwych kusi; 4) ona na samym ostatku z duszy człowieka ustępuje. Stąd naucza św. Augustyn**): „Ten jest rzeczywiście bez zmazy, który nie ma w sobie pychy, albowiem ona ostatnia wychodzi z człowieka powracającego do Boga, jako pierwsza wchodzi do serca człowieka oddalającego się od Stwórcy“.

Córkami pychy są:

I. **Próżność** w myślach, gdy człowiek cieszy się w duchu prawie nieustannie z chwały, sławy i wziętości, jaką ma u ludzi; próżność w słowach, gdy człowiek przy każdej sposobności nawodzi drugich na swoje zalety; próżność w sposobie życia, gdy człowiek ubiorem, sprzętami, wyszukanemi potrawami i napojami stara się zaćmić innych; próżność w postawie, gdy człowiek daje uczuwać innym swoją wyższość przez lekceważące obejście i ruchy, pogardliwe wejrzenie i odpychającą napuszoność. Próżność staje się grzechem śmiertelnym, gdy kto chwali się z pojedynków, z powodzeń w sprawach niemoralnych, z zapatrywań i poglądów sprzecznych z wiarą prawdziwą; gdy zezwala na grzech ciężki z bojaźni z niesławienia, znajdując się w okolicznościach Józefa i Zuzanny; gdy stara się o rozgłos i sławę u ludzi w celu uwiedzenia osoby niewinnej albo w celu dojścia do godności lub urzędu nierównego do sił swoich i zdolności: gdy doszedłszy niegodnie do pożądanych honorów, kupuje sobie szumne reklamy w dziennikach i pochwały na zebraniach publicznych; gdy raczej dopuszcza znaczną szkodę bliźniego, aby tylko samemu nie ponieść cokolwiek uszczerbku na wziętości. To może się przydarzyć doradcom prawniczym, lekarzom, budowniczym i t. p., gdy w sprawie wątpliwej nie pozwalają bliźnim zasięgnąć zdania jeszcze innych ludzi kompetentnych.

*) lib. 23. Moralium cap. 4.

*) Izaj. rozdz. 14; Tob. rozdz. 4.

**) in psalmum 18.

Wszakże i **grzechy powszednie** popełniane **z próżności** są bardzo szkodliwe i niebezpieczne, albowiem one pozbawiają nasze dobre uczynki **zasługi** na żywot wieczny; w niezwykły sposób usposabiają nas do grzechów ciężkich, gdyż czynią nas zbytnie ufającymi sobie i nas tym sposobem zaślepiają; a wreszcie są ukrytemi bardzo, a ten nieprzyjaciel gorszy, który więcej się ukrywa przed oczyma naszemi. Trudno znaleść człowieka, któryby się do pychy przyznał: tymczasem prawie każdy z nas coś z niej zarwał. Atoli wolno jest starać się w godziwy sposób o dobre imię dla większej chwały Bożej jak uczy Pismo święte (Mat. 5, Ekkl. 41, do Rzym. 12.).

II. Córką pychy jest także **chciwość sławy**, gdy człowiek środkami nieczystymi, drogami niewłaściwemi i kompromisami niegodziwymi szuka odznaczeń godności i władzy.

III. Również córką pychy jest **obłuda**, gdy człowiek nadaje sobie pozór pobożności lub uczoności blichtrem w modzie będących uczynków zewnętrznych. Pan Jezus nazywał tego rodzaju ludzi grobami pobielanymi, pełnymi wewnątrz robactwa i zgnilizny.

IV. Córką pychy jest **nieposłuszeństwo**, pyszny bowiem swoje zdanie i swój pogląd stawia zawsze ponad zapatrywania i sądy swoich przełożonych i wszelkimi sposobami stara się uchylić od spełnienia woli starszych a na swojem postawić zawsze.

V. Córką pychy jest **twardość** serca wobec podwładnych. Jako pyszny jest najgorszym podwładnym, tak też jest najgorszym panem i zwierzchnikiem. Szorstko i złośliwie domaga się od podwładnych spełnienia swoich zarządzeń, uważa ich jako bawidełka swoich kaprysów i zachceń. Często złości się i grozi im, jak Roboam (ks. królewskie 12. 10.) za byle czem.

VI. **Chęć panowania**. Im mniej może zapanować pyszny nad sobą, tem natarczywiej stara się rozciągnąć swoje panowanie nad drugimi. Chciałby być jakby słońcem wobec swojego otoczenia i **podwładnych**; według niego wszelkie pomysły, słowa, sprawy i przedsięwzięcia od jego osoby powinny wychodzić i do niegoż równie dążyć; pogróżkami, przemocą i podstępem stara się wciągnąć jak najwięcej ludzi w sferę swojego działania i zmusić ich do krążenia około siebie. Wrogiem jest wszelkiej samodzielności.

VII. **Spory i waśnie**. Pyszny musi natrafić na przeciwieństwa i popaść w spory i waśnie uporczywe, albowiem gwałtami swoimi i postępowaniem niesprawiedliwem względem równych i podwładnych zniewala niejednego z nich do udania się na drogę prawa i do słusznej obrony. Stąd pyszny nieustannie się kłóci z bliźnimi a osobliwie ze swojem otoczeniem, które bądź nie może spełnić jego woli, bądź nie chce.

VIII. **Niewdzięczność**. Ponieważ pyszny wszystko, co ludzie dla niego z miłości czynią, uważa sobie za powinność mu należną; stąd nie ma ludzi niewdzięczniejszych nad pysznych. Nieraz dobrodziejstwo wyświadczone pysznemu jest jedną więcej przyczyną, aby przeciw dobroczyńcy jeszcze nieprzyjaźniej występował.

IX. **Zazdrość**. Kto przekonany, że jemu należy się wszelka chwała, cześć, moc i majątek, ten nie może być obojętnym, gdy widzi, że inni również mają władzę, szacunek i poważanie u ludzi. Ten wtedy przemyśliwa, jakby wyszukać co zdrożnego na bliźnim równie czczonym, szanowanym, silnym i majętnym i jakby umniejszyć wpływ i znaczenie rzekomego spółzawodnika. Zdaje się pysznemu, jakoby honory bliźnich umniejszyły mu cześć i wziętość, jaką pozyskał u ludzi.

X. Grzechy niewiary i otwartej nienawiści Pana Boga wypływają, często z pychy. Czasami pyszny widzi w Panu Bogu swojego spółzawodnika. Boga nienawidzi w miarę swojej lichoty i nędzy. Julian apostata i dzisiejsi ochrzczeni nieprzyjaciele Kościoła doszli do tego stopnia zaślepienia.

XI. **Pycha duchowna**, wskutek której człowiek wynosi się ponad innych i pogardza nimi, opierając się na swojej cnocie, pobożności i nadzwyczajnych łaskach, jakie od Pana Boga odebrał. Ten rodzaj pychy jest także bardzo niebezpieczny i może człowieka pozbawić łaski poświęcającej i narazić go na wieczne potępienie. Pan Bóg bowiem sprzeciwia się każdemu pysznemu bez wyjątku a tembardziej onemu, który dumny jest z łask duchownych, które są najczystszym darem Bożym. — **Justyn** towarzysz zakonny św. Jana Kapistrana osiągnął przez częste ćwiczenie się w modlitwie, w rozmyślaniu, w umartwieniu, w czystości dziewiczej i w zachowaniu trzech ślubów zakonnych wysoki stopień bogomyślności. Nieraz widywano go jak się modlił w powietrzu podniesiony nad ziemię. Sława jego świątobliwości dostała się nawet do tronu papieskiego. Papież Eugeniusz IV. pragnąc osobiście poznać onego sługę Bożego, polecił jego przełożonemu, aby mu go przysłał. Przyjął go nadzwyczaj łaskawie: powstał na jego przybycie, uściskał go i posadził obok siebie. Justyn podobał sobie w tem odznaczeniu i w tej chwili pycha wśliznęła się do serca Justyna i sprowadziła go na bezdroża. Gdy Justyn powrócił do klasztoru swego, Jan Kapistran wejrzawszy nań przenikliwie, rzekł: „Bracie Justynie, wyszedłeś z klasztoru jak anioł, a powróciłeś jak djabeł.“ Skutek stwierdził wkrótce prawdziwość tych słów rzekomo przeostrych. Justyn odtąd codziennie stawał się więcej pysznym, przy najmniejszej sposobności szemrał głośno, iż go nie szanują w klasztorze; wreszcie uniósł się taką złością, iż jednego brata zakonnego, który zdawał mu się ubliżać, przebił nożem. Po tem morderstwie zbiegł z kla-

sztoru, tułał się po różnych miejscach i popełnił mnóstwo zbrodni. Nakoniec w Neapolu go pojmano, gdzie zatwardziały w niepokucie skończył życie śmiercią haniebną.

Środkami zaradczymi przeciw pysze są:

1) Rozmyślanie tych ustępów Pisma św., gdzie Pan Bóg pychę potępia a przeciwną jej pokorę pochwala; n. p.: „Bóg pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę dawa" (1 Piotr 5.).

2) Ponieważ pokora jest właściwie pogardą samego siebie i rodzi się zwykle z poznania własnej nędzy, niech człowiek chcący się uwolnić od pychy, zastanawia się nad swoim nędznym stanem co do ciała i co do duszy. Co do ciała bowiem, jak powiada św. Bernard, był kiedyś cuchnącem nasieniem, obecnie jest worem gnoju a w przyszłości będzie pastwą robactwa. Zaś co do duszy skłonny jest z powodu grzechu pierworodnego do każdej zbrodni a na umyśle jest upośledzony skazą niewiadomości, na sercu i na woli ranami pożądliwości, ułomności i złości — do tego stopnia, iż cokolwiek zasługującego na żywot wieczny pragnie uczynić, potrzebuje szczególnej łaski Bożej.

3. Niech sobie często przywodzi na pamięć przykład cichego i pokornego Zbawiciela, który będąc Bogiem, przyjął postać człowieka, urodził się w lichej stajni, potem dnia ósmego dał się obrzezać jako grzesznik, w warsztacie Józefa ukrywał się przez lat 30, pozwolił się nazywać synem cieśli, a przez ostatnie trzy lata życia swego znosił ze strony w piśmie uczonych i od Faryzeuszów a w czasie męki swojej ze strony żołdaków różnego rodzaju urągowiska, obelgi i zniewagi a wreszcie pomiędzy dwoma łotrami do krzyża przybity stał się jakby najpodlejszym i najgorszym z ludzi.

4) Ażeby powyższe uwagi przyniosły zbawienny skutek, niech **gorąco się modli** w czasach umyślnie na to oznaczonych a osobliwie podczas Mszy św. przez zasługi nieskończone pokory Chrystusowej a pozbycie się przeklętej pychy a nabycie cnoty pokory; a wśród dnia niech często powtarza słowa: „nie nam, Panie nie nam, ale Imieniowi Twojemu daj chwałę."

5) A wreszcie niech od czasu do czasu rozważa, jako uciecha ze sławy ziemskiej jest rzeczywiście próżną marą, jako w oczach Bożych nietylko nic nie znaczy, ale jeszcze jest szkodliwą i pozbawiającą nasze dobre uczynki zapłaty niebieskiej a nadto co więcej narażającą nas na pomstę Bożą.

Szkaplerz św. Michała Archanioła.

Dnia 20. lipca 1880 r. zatwierdził Ojciec św. Leon XIII. związek szkaplerza św. Michała, założony w Rzymie dnia 30. sierpnia r. 1878. Ten szkaplerz składa się z dwu płatków wełnianych we formie tarczy. Jedna część z wizerunkiem św. Michała jest niebieskiego koloru a druga zaś brunatnego. Modlitw osobnych nie ma przy tym szkaplerzu.

Celem tego bractwa cześć św. Aniołów a osobliwie ich naczelnego wodza św. Michała, aby za jego szczególniejszą pomocą uzyskać:

1. wolność i podwyższenie św. Kościoła katolickiego;
2. wytępienie herezyj, błędów i przewrotnych nauk; ustanie bluźnierstw i zgorszeń a nawrócenie wszystkich grzeszników;
3. ducha łagodności i pokory serca połączonego z wielkiem pomnożeniem wiary, nadziei i miłości;
4. utwierdzenie królestwa Bożego w duszach naszych przez potężne orędownictwo Najświętszej Dziewicy Maryi Niepokalanie poczętej i śś. Aniołów;
5. wybawienie dusz sprawiedliwych z czyśca; wreszcie
6. łaskę dobrej i świątobliwej śmierci.

Powody do zaprowadzenia tego bractwa są wielkiej wagi, żyjemy bowiem w czasach nadzwyczaj smutnych. Jeszcze nigdy mocy piekielne nie występowały z taką zaciekłością, zuchwalstwem i przebiegłością przeciw Panu Bogu i Jego Kościołowi, jak właśnie obecnie. Złość tych potęg wrogich dosięgła takiej miary, iż walka przez nie toczona nosi na sobie wyraźnie znamiona **boju nadludzkiego.** Tajne towarzystwa opasały całą kulę ziemską i wcisły się na najpierwsze i najwięcej wpływowe stanowiska, aby wywrócić ołtarze i trony. Obrazy księcia piekielnego bywają obnoszone jawnie w pochodach po ulicach miast a pieśni na cześć jego układają uczeni mężowie chrzczeni w Kościele katolickim. Wszystkie narody się burzą; ludy się buntują i spiskują; książęta się gromadzą a królowie ziemscy powstają przeciw Panu Bogu i przeciw Jego Chrystusowi, którego jarzmo lubo słodkie ich gniecie: chcieliby więc je zrzucić, więzy łączące ich ze Stwórcą potargać a społeczeństwo ludzkie odchrześcianić. W chwilach tak brzemiennych należy koniecznie mieć ku pomocy w walce z przemożnemi potęgami więcej aniżeli jedno światło i jednę siłę nadprzyrodzoną.

Wypada zatem w czasach obecnych zwrócić się z szczególnem nabożeństwem i w sposób bardzo osobliwy do św. Michała wodza wojska niebieskiego i pogromcę złych aniołów, który po Najświętszej Pannie Maryi w niebie pierwsze zajmuje miejsce i również na losy świata zaraz po Niej najwięcej wpływa. Nasze zwycięztwo ostateczne w Ich ręku spoczywa. Św. Michał po Najświętszej Maryi Pannie jest pierwszą potęgą na niebie i na ziemi.

Upoważnienie do wkładania tego szkaplerza mogą zyskać kapłani od Św. Kongregacyi Obrzędów w Rzymie.

Na cele naszego Towarzystwa złożyli.

P. Ignacy Perczyński 20 k., ks. Rychel 20 k., p. Aleksander Mańkowski 20 k., p. Major Wehsely 5 k., ks. Spis 55 k., JWP. Hr. Grapiehowa 60 k., p. Jan Hornik 9 m., p. Jan Stasek 3 k., p. Jan Krupa 50 fen., p. Marya Obertyńska 10 k., ks. Belakowicz 5 m., ks. Jan Biega 6 k., p. Alojzy Rolski 2 k., p. Józef Jasiewicz 1 k., p. Paulina Jurkiewicz 1 k., p. Józef Segin 1 k., p. Eugenia Bogdalska 3 k., p. Katarzyna Bogdańska 20 k., J. O. p. Ogińska 20 rubli, p. Antoni Bałtowski 1 dolar.

OGŁOSZENIA.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.

Drukiem W. Lenika w Krośnie.